

Mogadisz – piętnaście lat później

Minęło piętnaście lat od wydarzeń w Somalii, przedstawionych w głośnym filmie Ridleya Scotta „Helikopter w ogniu”. Kraj ten cały czas jest pustoszony przez wojnę domową, której winni są nie tyle lokalni watażkowie, a islamscy fundamentaliści.



Radykałowie islamscy skupieni w Unii Trybunałów Islamskich przejęli władzę w Somalii po raz pierwszy w czerwcu 2006 roku. UTI przeciwstawia się premierowi Abdułahhi Jusufowi, który wraz z rządem przebywa na uchodźstwie w Kenii. Radykalni muzułmanie

najpierw zdobyli stolicę kraju Mogadisz, a następnie pozostałe regiony. Kraj podzielony pomiędzy kontrolowane przez fundamentalistów południe i centrum oraz północ pozostającą w rękach legalnej władzy, zaczął się rozpadać. Powstało kilka małych niezależnych państewek, a duża część kraju pogrążyła się w walkach pomiędzy klanami. W międzyczasie Unia Trybunałów Islamskich zaatakowała sąsiadującą Etiopię, z czasem zmuszając ją do zadania prewencyjnego uderzenia. W pół roku islamiści doprowadzili do rozpadu państwa i wplątali Somalię w konflikt zbrojny.

W grudniu 2006 islamiści byli zmuszeni zejść do podziemia w wyniku ofensywy wojsk etiopskich. Po wycofaniu się Etiopczyków (pod koniec 2008 roku) odzyskali władzę i wprowadzili sądy Szariatu w Mogadiszu. A także kontynuowali walkę o wpływy w reszcie kraju, przeprowadzając zamachy bombowe. Cały konflikt – dość typowy dla bojowników spod znaku zielonego sztandaru – charakteryzował się brutalnością i braniem na cel ludności cywilnej oraz nawoływaniem do świętej wojny z przeciwnikami politycznymi..

Teraz w rękach legalnego rządu pozostaje zaledwie kilka budynków, a rada ministrów została zmuszona do ogłoszenia upadku. Obecnie można uznać, że Somalia dołączyła do grupy państw islamskich, w których wprowadzono prawo religijne. Rodzi się, więc pytanie, czy w kolejnym kraju styl rządzenia będzie przypominał metody Talibów?

Najbardziej niepokojące jest jednak to, że w somalijskim konflikcie pojawia się wątek europejski. Fundusze na prowadzenie działań przez islamistów płynęły ze Szwecji, a konkretnie z sieci bankierskiej al Barakaat. Sama sieć jest od jakiegoś pod baczną obserwacją Komisji Europejskiej. Jej aktywa zostały po raz pierwszy zamrożone w 2005 roku, kiedy pojawiły się zarzuty o ścisłą współpracę z założycielem Al-Kaidy Osamą Bin Ladenem. Po trzech latach perturbacji prawnych w listopadzie 2008 Komisja Europejska zdecydowała o pozostawieniu Al Barakaat na liście organizacji terrorystycznych.

Dwa główne zarzuty to ścisłe związki z Al-Kaida oraz pranie brudnych pieniędzy w nieregulowanym systemie przekazywania pieniędzy zwanym hawala. System polega na przekazywaniu pieniędzy na odległość przez zaufanych pośredników (najczęściej członków rodzin), którzy prowadzą placówki często w odrębnych częściach globu. Działa podobnie jak Western Union, ale nie pozostawia on jednak żadnych informacji o kontaktach, przelewach, wysokościach transferu, nadawcach czy odbiorcach. Często są to tzw. umowy o kompensację bardzo często stosowane do transferu brudnych pieniędzy. Właśnie ten system był wykorzystywany przez diasporę somalijską w Szwecji do finansowania wojny domowej.

Obrazu dopełnia fakt, że sama Al.-Kaida mocno wspierała UTI licząc, że Somalia pod jej rządami będzie idealnym, niekontrolowanym przyczółkiem dla niej samej i innych ugrupowań radykalnych. Nie można winić imigrantów, że wysyłają pieniądze do domu i nie bardzo się zastanawiają się, jak są one wydawane. Najgorsze jest jednak to, że część imigrantów

porzuciła swoje nowe ojczyzny i udała się do Afryki, aby walczyć ramię w ramię ze skrajnymi fundamentalistami. Do Somalii ruszyli imigranci z takich państw jak Dania czy USA, a wylęgarnią bojowników i miejscem ich rekrutacji były często meczety.

Skoro udali się na inny kontynent, to jak zareagują, kiedy usłyszą w meczecie wezwanie do dżihadu tutaj, w Europie? Ostatnie wydarzenia w Szwecji budzą obawę. W Maloe zamknięcie meczetu w grudniu ubiegłego roku w dzielnicy Rosengarten, gdzie 85% stanowią imigranci w pierwszym i drugim pokoleniu, a bezrobocie sięga 38%, spowodowało zamieszki porównywalne z tymi we Francji kilka lat temu. Islamiści czują się tutaj jak u siebie i jak to trafnie zatytułował „[Przekrój](#)”, zaczyna się odbywać islamski sąd nad Europą.

Paweł Ulicki